Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek † Martyny p. m., Sawiny
Sobota Piotra Nolasko w.
Niedziela Starozap. Ignacego b.

Dziś wschód	słońca	7,41	zachód	16,14
Jutro „	„	7.39	„	16,16
Pojut. „	„	7,38	„	16,19

Nr. 14 | Wąbrzeźno, sobota 31 stycznia 1931 r. | Rok XI

W hołdzie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Dzień 1 lutego jest dniem św. Ignacego.

Patron to Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego. Nie możemy pójść gromadą na zamek warszawski, by złożyć w ten dzień pokłon i serdeczne życzenia Najwyższemu Zwierzchnikowi Państwa. Pokłońmy się przynajmniej Jego portretowi, który wisi dziś chyba już w każdym polskim domu, obok portretu Marszałka Piłsudskiego i portretów naszych dawnych królów, wodzów i poetów, co dźwigali ojczyznę, bronili jej granic od wroga i uczyli nas swoim przykładem, jak trzeba Polskę miłować. Pokłońmy się Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Ignacemu Mościckiemu!

Od młodych lat wszystkie swoje siły poświęcił Pan Prezydent Mościcki Polsce, podówczas jęczącej w niewoli, ciemiężonej przez Moskala i Niemca. Syn powstańca z roku 1863, Faustyna Mościckiego, który pod pseudonimem Markiewicza kierował dzielnie walką powstańczą w ziemi płockiej, wyniósł przyszły Dostojnik naszego państwa już z domu rodzicielskiego miłość ojczyzny i chęć służby narodowi. To też już jako młody student politechniki w Rydze i później w czasie pobytu w Warszawie bierze czynny udział w pracy niepodległościowej. Należy do grona tych ludzi, ofiarnych, odważnych i zdecydowanych na wszystko, którzy szli między lud, między robotnika i chłopa, budzili go z drzemki, uczyli kochać Polskę i sposobić się do nowej walki z ciemięzcą.

Uchodząc przed prześladowaniem moskali, — schronić się musi zagranicą i tu przez szereg lat wiedzie życie tułacze. Najpierw przebywa w Londynie, gdzie pospołu z Marszałkiem Piłsudskim kieruje polityczną polską pracą. Tu, w Londynie, wychodzą polskie gazetki, broszury, odezwy i skrycie przemycane przez granicę, czujnie strzeżoną przez carskich żandarmów, rozchodzą się szeroko po Polsce i budzą naród do oporu i do walki o wolność. Stąd wyjeżdżają pokryjomu do kraju t. zw. emisarjusze, którzy pod obcem nazwiskiem, o głodzie i chłodzie, ścigani przez carskich siepaczy, bezdomni i utrudzeni ponad ludzkie siły przebiegają polskie wsie i miasta i nawołują naród do organizowania się, do przygotowania nowego wybuchu, nowej walki z ciemięzcą.

Z tego to posiewu, z tej to bezimiennej pracy całych lat Piłsudskiego, Mościckiego i innych wyrosła rewolucja lat 1904 — 6, a potem legjony polskie, które bagnetami swymi wyrzuciły wroga z ojczyzny i dały Polsce wolność.

Mościcki przenosi się po pięciu latach pobytu w Londynie na dłuższy już pobyt do Szwajcarji. Tu oddaje się całkowicie studjom naukowym i badaniom chemicznym. Sława jego, jako uczonego i wynalazcy rozchodzi się po całym świecie. Książki jego tłomaczą na różne języki, a wynalazki jego robią przewrót w fabr. kwasu azotowego, tak ważnego przy wytwarzaniu nawozów sztucznych. To też szybko rośnie w znaczenie. Mościcki jednak tęskni do kraju i przy pierwszej sposobności rzuca zagraniczne zaszczyty, by wrócić do swoich.

Na dwa lata przed wojną światową obejmuje katedrę elektrochemji na politechnice lwowskiej. Szybko zdobywa sobie mir u młodzieży, dzięki swej ogromnej wiedzy. Równocześnie zaś bierze współ ze swą żoną, czynny i wybitny udział w całym szeregu prac społecznych. Gdy Górny Śląsk wrócił wreszcie do polskiej macierzy i państwo polskie objęło w posiadanie tamtejszą fabrykę związków azotowych w Chorzowie, Mościcki zostaje dyrektorem naczelnym tej fabryki i przez swoje zdolności organizacyjne doprowadza ją do dzisiejszego rozwoju. Na każdem stanowisku, jakie zajmie, otacza Go powszechna miłość i szacunek, bo umie pozyskać sobie ludzi i zniewolić ich dla siebie przez rzadką pracowitość, przez bezinteresowność w pracy, przez charakter czysty jak łza. To też Zgromadzenie Narodowe, po przewrocie majowym i rezygnacji Prezydenta Wojciechowskiego w roku 1926, Mościckiemu powierzyło najwyższą godność w państwie, godność Prezydenta Rzeczypospolitej. Pamiętano już przy tym wyborze o dotychczasowych jego dla Polski zasługach, a także i o tem, że Mościcki zawsze był wiernym towarzyszem pracy Marszałka Piłsudskiego i szedł już od lat wspólną z nim drogą trudów i ofiar dla ojczyzny i szerokich warstw narodu.

Już piąty rok sprawuje Mościcki swą wysoką godność, jest zwierzchnikiem państwa, Pierwszym jego Obywatelem. Nie zawiódł nadziei narodu.

W sprawowaniu swego urzędu kieruje się tylko interesem państwa.

Nie dba o dąsy tych, którym nie pozwala brudzić i warcholić. Nie daje nigdy posłuchu partyjnikom, którzy też nie lubią go z całego serca i nie tak dawno, bo na krakowskim kongresie centrolewu, ośmielili się żądać Jego ustąpienia.

Rozumieją bowiem dobrze ci wszyscy krzykacze i karjerowicze, że póki Prezydentem Rzeczypospolitej jest Ignacy Mościcki, próżne pozostaną ich demagogiczne krzyki i próby powrotu do rządów. Pan Prezydent, choć jest człowiekiem o złotem sercu, umie być twardym, gdy chodzi o interes państwa i dobro narodu. Nie da się wtedy zmamić pięknem słowem, nie ustraszy się groźby nijakiej. Pamięta o przysiędze, jaką złożył, że służyć będzie tylko państwu i na oku mieć będzie tylko dobro i szczęście ogółu.

Niejeden z nas miał szczęście widzieć na własne oczy Pana Prezydenta Mościckiego. Widywaliśmy go w czasie jego częstych podróży po kraju, kiedy to chciał zbliska przyjrzeć się naszej doli, naszym troskom i kłopotom, kiedy to tak dokumentnie i z ciekawością zwiedzał szkoły rolnicze, nasze wzorowe gospodarstwa i modlił się w naszych kościołach. Widywaliśmy Go na dożynkach w Spale, które Pan Prezydent urządza co roku, by zaświadczyć przed światem, jak wysoko ceni i szanuje pracę rolnika, który całe państwo żywi i broni. A cały naród, już bez różnicy stanów i zawodów, miłuje i czci Pana Prezydenta Mościckiego i niesie Mu w dzień Jego Patrona w dani i pokłonie swoje wierne, ufne serce.

DOSTOJNY SOLENIZANT



Pan Prezydent Ignacy Mościcki.

Krótkie wiadomości.

Berlin. — Podczas wystawiania opery „Turandot" w teatrze kolońskim, śpiewający rolę króla Timura baryton Franciszek Lindlar zasłabł nagle w pierwszym akcie.

Zanim zdołano sprowadzić pomoc lekarską, Lindlar zmarł wskutek udaru sercowego.

— **Londyn.** — Wczoraj rano odbyły się tu uroczystości, związane z pogrzebem znanej tancerki Pawłowej. Zwłoki zamknięte do czarnej srebrzonej trumny, przewiezione do Holandji, przetransportowano do kościoła prawosławnego. Na trumnie złożono olbrzymią ilość kwiatów. W nabożeństwie żałobnem wzięły udział liczne tłumy, wśród których znajdowało się wiele emigrantów rosyjskich.

— **Nowy Jork.** — Przedstawiciele wielkich księżniczek Sonji i Olgi Romanow, sióstr cesarza Mikołaja II, wszczęli akcję w celu niedopuszczenia do zapowiedzianej tu sprzedaży z licytacji klejnotów i przedmiotów sztuki, które podobno zostały skradzione przez bolszewików w pałacu carskim.

— **Rzym.** — Z danych statystycznych dotyczących ruchu demograficznego we Włoszech w ciągu roku ubiegłego wynika, że procent urodzeń wzrósł z 25,2 do 26 pro mille, a procent śmierci zmniejszył się z 16,1 w r. 1929 do 13,1 w r. 1930. Przyrost naturalny w ciągu roku wyniósł 515,002, a ludność Włoch w dniu 13 grudnia 1930 r. wynosiła 42.874,801 osób obojga płci, z których w granicach królestwa znajdowało się 41.846,098.

— **Modano.** — Lawina śnieżna pogrzebała włoską wojskową drużynę ratunkową, poszukującą kompanji strzelców alpejskich, która zaginęła bez śladu od soboty. Trzy ciała członków drużyny ratunkowej w tej liczbie ciało oficera, zostały odnalezione. Losy kompanji strzelców są dotychczas nieznane. Istnieją przypuszczenia, że schroniła się ona na terytorjum wysokogórskiem poza granicą francuską.

— **Kanoi.** — Piraci napadli na pociąg na chińskiej linji w prowincji Yunnan w pobliżu Doko-Ou, obrabowali go i uprowadzili 200 podróżnych Chińczyków.

TORPEDOWCE USZKODZONE PRZEZ BURZĘ.

Paryż. Dwa torpedowce francuskie, które wypłynęły na ćwiczenia, uległy podczas burzy katastrofie. Schroniwszy się przed burzą do portu, torpedowce zostały zerwane z kotwic przez silny wiatr i zderzyły się. W jednym z torpedowców utworzyła się w korpusie dziura 5-metrowej długości. Podczas holowania drugi torpedowiec zerwał się z liny holowniczej i rzucony został przez wiatr na kamienne wybrzeże portu. Oba torpedowce znajdują się w dokach.

ŚNIEŻYCA NA ŁOTWIE.

Ryga. Szalejąca zamieć śnieżna na całym terenie Łotwy, wyrządziła ogromne szkody. Ruch autobusowy został całkowicie sparaliżowany. Na kilku linjach kolejowych ruch pasażerski i towarowy wstrzymano do chwili oczyszczenia torów. Na pozostałych linjach komunikacja utrudniona. Pociągi przybywają z wielkiem opóźnieniem.

Fala taniości już i nas dosięga.

Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o obniżaniu cen rozmaitych artykułów. Zjawisko to daje się zauważyć w szeregu sklepów.

Dotychczas niewzruszenie stali ze swemi cenami właściciele restauracyj. Ale i w tej dziedzinie zaczynają się wyłomy, a pierwszy z nich zrobił znany krakowski restaurator p. Jan Bisanz, który w prowadzonej przez siebie restauracji w Grand Hotelu obniżył ceny potraw o 30 do 50%, opierając swą kalkulację na obniżonej cenie towarów spożywczych w stanie surowym.

Ten krok znanego restauratora powinien znaleźć oddźwięk i w innych zakładach gastronomicznych, gdyż skoro niższe ceny odpowiadają pierwszorzędnej jadłodajni, mogą zadowolić również właścicieli innych restauracyj.

LEKARZE I ADWOKACI W PIOTRKOWIE OBNIŻYLI WYSOKOŚĆ HONORARJÓW.

Z Piotrkowa donoszą: W związku z ogólną zniżką cen w kraju, dowiadujemy się, że Stowarzyszenie lekarzy w Piotrkowie postanowiło obniżyć o 2—3 zł. wysokość honorarjum za wizytę lekarską chorych prywatnych.

Również tutejsze sfery adwokackie zapowiedziały zniżkę swych taks.

ARGENTYNA OBNIŻA CENY, ALE I PENSJE URZĘDNICZE.

Z Buenos Aires donoszą: Rząd argentyński przeprowadzając praktycznie plan obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby, nakazał zniżenie cen chleba o 4 proc.

Dla najuboższej ludności stolicy ma być wypiekanych 250 tysięcy funtów chleba po cenach najniższych.

Rząd podjął również kroki dla obniżenia cen mięsa, a równocześnie postanowił zmniejszyć pensje urzędnicze o 12 do 18 procent.

X

Sensacyjny zwrot w zagranicznej polityce Niemiec.

Wiedeń, 30. 1. — Część prasy tutejszej przynosi sensacyjne informacje o dokonującym się radykalnym zwrocie w dotychczasowej polityce zagranicznej Niemiec, a wewnętrznym wyrazem tego będzie oczekiwane już w najbliższych dniach ustąpienie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych dr. Curtiusa i objęcie jego teki przez samego kanclerza dr. Brüninga, który równocześnie zatrzyma dotychczasowe swe stanowisko.

Pozostaje to w związku ze stanowczem zerwaniem i odwróceniem się katolickiego centrum, do którego należy — jak wiadomo — kanclerz Brüning od obecnej skrajnej prawicy niemieckiej. W szczególności zaś zarzuca ten obóz dr. Curtiusowi złamanie dotychczasowej linji polityki porozumienia w pierwszym rzędzie z Francją. Dalszym motywem jest konieczność uzyskania znaczniejszej długoterminowej pożyczki zagranicznej, której w chwili obecnej Niemcom udzielić może jedynie Francja, a ta żąda zasadniczo rękojmi natury politycznej w tym kierunku, żeby Niemcy na czas trwania tej akcji kredytowej wyrzekły się polityki rewizyjnej i nie żądały odroczenia spłat przewidzianych w planie Younga. Tylko tego rodzaju stabilizacja stosunków w Niemczech może też zdaniem centrum i kancl. dr. Brüninga umożliwić Niemcom przezwyciężenie obecnych trudności gospodarczych i pacyfikację wewnętrzną.

Dalszym zamiarem dr. Brüninga na stanowisku kanclerza i ministra spraw zagranicznych równocześnie jest stanowcze przeciwstawienie się szaleńczym zapędom grupy Hitlera.

Moralny sprawca nieszczęść Rosji

Korespondent wiedeńskiej „Neue Freine Presse" donosi, że w Sofji przebywa od szeregu lat **były spowiednik i duchowny powiernik carskiej rodziny rosyjskiej, arcybiskup prawosławny Teofan, który w swoim czasie wprowadził na dwór carski Rasputina.**

Chociaż dość wcześnie **spostrzegł swą omyłkę i zabiegał usilnie** u dworu o **odsunięcie Rasputina**, za co nawet ukarany został przeniesieniem z Petersburga do Połtawy, uważa się arcybiskup Teofan w dalszym ciągu za **moralnego sprawcę nieszczęść Rosji i za to przewinienie sam na siebie nałożył ciężką pokutę.**

Wyemigrowawszy po rewolucji wraz z wojskami gen. Wrangla najpierw do Konstantynopola, później do Sofji, **zrzekł się wszelkich ofiarowywanych mu tu godności i pędził żywot w dobrowolnem opuszczeniu, w skrajnej nędzy, zamieszkując pozbawioną jakichkolwiek sprzętów izdebkę na poddaszu.**

Codzień widzieć go można modlącego się żarliwie w sofijskim soborze Aleksandra Newskiego **w starem, zniszczonem ubraniu. Noce spędza u siebie, na poddaszu, opasany łańcuchami, które wżerają mu się w ciało.**

Jada rzadko i tylko tyle, by utrzymać się przy życiu. Gnębi go ponadto bardzo zaawansowana choroba raka.

Nie rozmawia z nikim, nikt też dłuższy czas nie wiedział, że ta ruina człowieka, to niedawno jeszcze jeden z najpwpływowszych mężów carskiej Rosji. Tajemnicę tę poznano dopiero niedawno.

ŻONOBÓJCA SKAZANY.

We Lwowie zakończyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko wieśniakowi Teodorowi Kitowi, oskarżonemu o zamordowanie swej żony. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

13) (Ciąg dalszy).

Nagle, rozsunęły się hufce... Stanisławie święty, ratuj! wszakże to Łokietkowe szeregi złamane... pierzchają w tumulcie! Na małym, gniadym rumaku, nieruchomy siedzi król. Z odkrytą głową, bez hełmu, z mieczem podniesionym w ręku, stoi i patrzy na uciekających. Podniósł się w strzemionach, jakby wyższym chciał być, twarz mu pała ogniem świętym, a on woła głosem gromkim:

„Sprawiedliwa walka nasza! Dufajcie Bogu, On pomoc da! Wstrzymajcie się, a mężną piersią odeprzyjcie wroga, który wytuczony łaskami naszemi i dary, na naszą ziemę następuje zagładę. On walczy najemnym za pieniądze żołdactwem, parając się grabieżą i morderstwy, a my Boże. Wstrzymajcie się, bo przetoczy wróg krew naszą, jeśli my krwi jego oszczędzać będziemy! Wstrzymaj się, kto pomny swej czci i sławy swego imienia!"

Na te słowa, jakby nowy duch wstąpił w rycerstwo. Strzymali się jedni, przybiegli drudzy, tworzyły się nowe szeregi. Obok króla, który z twarzą ku niebu wzniesioną, zapalał niezmiernym zapałem, stanęli: dzielny Krystyn z Ostrowca, Żegota z Morawicy i sędziwy Jakób z Szumska. I na czele hufców nowych rzucili się naprzód...

W tymże momencie, z przeciwnej strony, poza głównym hufcem krzyżackim ukazał się zastęp silny, dzielnie uzbrojonych rycerzy... Nowe posiłki — zginęli Polacy!... Na czele owego pocztu jechał mąż wysokiej postawy — zdrajca, Wincz z Szamotuł. Podniósł miecz, krzyknął i jak rozjuszony zwierz rzucił się w wir walki... ale nie na pomoc, jeno na zgubę Krzyżakom. Wpadł w ich tłum ze swoim zastępem i zniknął, — aż wyprułsię przeciwną stroną, rozdarłszy ich szeregi na połyswym mieczem, że środkiem rzeka krwi spłynęła.

„Bij! morduj!" — słyszał Bartosz głos Wincza i widział, jak on wyszedł naprzeciw króla cały krwawy, jak upiór. Oczy mu na wierzch wybiegły, zsiniałe usta drgały, a on z uchyloną przyłbicą szedł ciągle, nie ustając, i siekł na prawo i lewo, bez obawy, iżby go jaki cios dosięgnąć mógł. Biegły za nim rozwściekzone tłumy; biegł dzielny komtur Albert gdański, i była chwila, że zwarł się z Winczem na ostre. Chwila krótka, jak mgnienie oka... Cios Alberta odbił się od tarczy Winczowej, a dumny komtur zwalił się pod konia wojewody trupem... Wincz zaś szedł do króla, i gdy krzyżactwo zniknęło pierzchało, on rzucił miecz pod nogi Władysława.

— Teraz zginąć chcę — rzekł, — śmierć mi się należy.

A król oba ku niemu wyciągnął ramiona i miecz mu swój dając:

— Nic! — odparł, — żyj ku naprawie tego, coś zdziałał...

Serce Bartosza poruszyło się dziwnem rozrzewnieniem. Łzy uczuł pod powieką, wstrząsnął się i ocknął.

Było jasno. Do komnaty, gdzie spoczywał Bartosz, wpadały pierwsze brzaski słońca. Na dziedzińcu zamkowym ruch był i gwar niezwykły. — Coby to być mogło? — Jakby dalszy ciąg snu swego, usłyszał Bartosz rżenie koni, brzęk oręża i głosy ludzkie. Struchlał, bo mu się zdało, że to już rycerze Maćkowi opanowali zamczysko. Porwał się tedy i bez pamięci biegł do komnacie wojewodziny.

Wszedł i krzyknął z podziwu.

W komnacie stał Wincz z głową odkrytą, patrząc smutnie przed siebie. Obok, na nędznym posłaniu leżała śpiąca, czy też bezprzytomna niewiasta, garnąc do łona jednoroczne niemowlę swe. Wincz patrzał i blade wargi zaciskały się kurczowo. Lękał się poruszyć, a niespokojnym wzrokiem badał zmiany, jakie na obliczu małżonki widział. Pożegnał młodą i piękną, a dziś przed nim szkielet wynędzniały. Pierś wschła oddycha z trudem, ciężko; usta zsiniałe i skrzywione wewnętrznym bólem; oczy zamknięte, zapadłe wgląb, a od nich po chudych policzkach dwie brózdy łzami wyżłobione.

Gięła się w bolu i chyliła ku ziemi dumna wojewodzina postać; z uciśnionej piersi oddech się dobywał syczący; wzrok zachodził mgłą, nogi się chwiały, i nagle Wincz runął na kolana...

— Boże! Boże! — jęknął, — litości!...

„Czekaj rozsądu... bliski jest!" — brzmiał mu w duszy głos Przybysława z Borku.

Marta otworzyła oczy, wielkie, przerażenia pełne. Patrzyły one przez chwilę sztywnie, bezprzytomnie, ale zaraz rozjaśniły się błyskiem radości. Z piersi wyszedł słaby okrzyk i słowa ciche, stłumione:

— Wincz! Wincz! przybyłeś nareszcie... Czekałam cię... umieram!...

Białe, wychudłe ramiona otoczyły głowę Wincza i przytuliły ją do piersi... Przytrzymały ją tak chwilę przy sobie, blisko i — opadły bezwładnie...

— Chryste! — krzyknął Wincz. — Porwał się z klęczek i zatoczył jak pijany.

Wojewodzina umarła. U jej zimnego łona leżało kwilące niemowlę, a przy niej stał z załamanemi rękoma Wincz i milczący, ponury Bartosz.

— Bartoszu! — rzekł po chwili wojewoda, — weź dziecko...

Bartosz spojrzał chmurnie.

— Dziecko ma rodzica — odparł — opieka moja skończona. Niech wam Bóg przebaczy...

Pokłonił się, przykląkł u zwłok Marty, skostniałą jej dłoń ucałował, i wstawszy, szedł ku drzwiom.

— Bartoszu! — krzyknął Wincz, — ostań!...

Dworzanin wstrzymał się w progu. Wyciągnął rękę i rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przetarg przymusowy

Dnia 3. II. 31 r. o godz. 4,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana i Marty Mioduszewskich w Piwnicach

1 tucznika (1½ ctr. wagi)

Główczewski, komorn. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 5. II. 31 r. o godz. 2 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Antoniego Bokoty w Płużnicy

1 skrzynię do mąki, 1 regał, 1 wagę stołową, 1 tekę składową, 1 regał, 1 stół, 2 krzesła i 1 rower męski.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 5. II. 31 r. o godz. 2,45 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Józefa Motyckiego w Płużnicy

1 bufet.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. II. 31 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Józefa Grzybowskiego w Łopatkach

1 wirówkę.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 3. II. 31 r. o godz. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Horodeckiego w Książkach

1 powózkę i 2 krowy.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. II. 31 r. o godz. 3 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

1 urządzenie składowe, 1 bufet, 10 lasek brzeżnowych i t. p. rzeczy.

Zbiórka reflektantów przed oberżą p. Deutschmanna w Książkach.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. II. 31 r. o godz. 8,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę przy kościele ewang. w Wąbrzeźnie

1 lustro, 1 szafę, 1 bieliźniarkę, 2 krzesła, 1 maszynę do szycia, 1 zegar, 1 tapczan i 1 stół.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Wąbrzeźnie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w dniu 3 lutego 1931 r. o godz. 10-tej w Wąbrzeźnie na rynku odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów, celem pokrycia zaległości podatkowych, a to:

maszyna do walcowania skóry, 80 skrzyń do piwa małe, koń gniady, wóz roboczy jednokonny, maszyna do pisania marki Stoewer, kompletne urządzenie rozlewni w tem: motor elektryczny, maszyna do fabrykacji limoniady, biurko żółte z krzesłem, nadstawka żółta, 225 litrów piwa w sądkach jasne, 200 butelek wody sodowej, 4 kanapy rogowe pluszowe, dywan, fortepian, stół bufetowy z 2 kurkami do piwa, 3 młockarnie, ca 10.000 butelek do piwa z korkiem, 135 skrzyń do piwa duże, platforma, bryczka żółta jednokonna, przyczepka samochodowa czterokołowa, maszyna do ściągania piwa, maszyna do płókania, 5 stołów zwykłych w biurze, garnitur koszykowy, 1025 butelek piwa jasne, 50 butelek limoniady, lustro stojące, lustro z żółtemi ramami, kompletny bufet restauracyjny, 2 kanapy, 19 skrzyń jaj ca 700 mendli.

Wąbrzeźno, dnia 30 stycznia 1931 r.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Wąbrzeźnie.